Styczeń 1914. Rok XIII.



Wychodzi co miesiąc w Krakowie pod redakcyą **ks. Mateusza Jeża**, katechety gimnazyalnego (ul. Jabłonowskich l. 18). Przedpłata roczna z przesyłką **2 kor. (2 m., 1 rb., 60 ct ameryk.)**. Klerycy płacą połowę.
Można zapisywać na poczcie pruskiej za 2 kor. 40 hal.

DRUKARNIA I STEREOTYPIA E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Nr. 1. Styczeń 1914. Rocznik XIII.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Miłość Pana Jezusa względem kapłana i kapłana względem Pana Jezusa.

Jeźli kto nie miluje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem.
(I. Kor. 16, 22).

Pan nasz, Jezus Chrystus oddał siebie wszystkim przez tajemnice wcielenia, odkupienia, Eucharystyi i przez założenie Kościoła tak, że stał się własnym skarbem każdego chrześcijanina.

Ale w szczególny sposób oddaje się kapłanowi stając się nietylko „cząstką dziedzictwa jego i kielicha jego", lecz nawet, jego przyjacielem. Kiedy bowiem ustanowił widzialne kapłaństwo, powiedział do Apostołów, a tem samem do wszystkich Biskupów i Kapłanów: Już was nie będę zwał sługami... Lecz was nazwałem przyjacioły. Jan. 15. 15.

Któż zdoła wysłowić, co za zaszczyt i szczęście zwać się i być przyjacielem Jezusa Chrystusa?

Człowieka podległego słabości i grzechom dzieli od Syna Bożego wcielonego, w którym mieszka „wszelaka pełność bóstwa cieleśnie", przepaść niezmierzona; lecz tę przepaść wypełnia przyjaźń Jezusowa, bo przyjaźń bywa między równymi, „amicitia est inter pares".

Trzeba zawołać z Grzegorzem św.: „O jak przedziwna jest dobroć i łaskawość Boża! Nie zasługujemy zwać się i być sługami Bożymi, a On nas przyjaciółmi swymi nazywa!

Czyż nie słuszna cenić sobie nad wszystko tę przyjaźń Chrystusową i nietylko zmierzyć głębokość miłości Chrystusa względem nas, lecz i nauczyć się, jak kochać mamy Jezusa Chrystusa, bo sztuką nad sztukami jest sztuka miłości. Ars est artium ars amoris. (S. Bern.)

Lecz cóż znaczy odpłacać się Chrystusowi miłością za miłość, przyjaźnią za przyjaźń, jeżeli nie oddać się Mu całkowicie?

Pan Jezus stał się dla kapłana wszystkiem: mieszka obok niego, przemawia często do jego serca, wspiera go w walce, pociesza w smutku. Nie zostawię was sierotami, powiedział do wszystkich i dotrzymuje tej obietnicy, szczególnie w Sakramencie miłości, jako przyjaciel i towarzysz nasz ustawiczny, choć doznaje od wielu ludzi, a niekiedy i od kapłanów, obojętności i lekceważenia.

Więc i ty o kapłanie myśl jak najczęściej o Twym Boskim Przyjacielu, wyrywaj się ku Niemu całym zapałem twej duszy i przypadaj do stóp Jego tronu niebieskiego i sakramentalnego. A jeśli — jak słuszna — gorejesz sam miłością względem Tajemnicy Eucharystycznej i pragniesz w innych sercach tę miłość rozniecać, bądź gorliwym apostołem nawiedzania Najśw. Sakramentu, częstej Komunii św. i adoracyi wynagradzającej. Nie opuść żadnego dnia — z wyjątkiem ciężkiej słabości — Mszy św. i nawiedzania Najśw. Sakramentu i dbaj, aby dusze ci powierzone pałały wielką miłością względem Boga utajonego.

Jezus Chrystus wszystko kapłanowi powierzył. Nietylko Swoją prawdę i prawo i łaskę i chwałę i Matkę Swoją i oblubienicę Swoją, Kościół, ale nawet Siebie samego złożył w ręce kapłana tak, że kapłan nietylko codziennie pożywa Ciało i Krew Pańską, ale także tym niebieskim pokarmem, powierzonym jego straży, żywi dusze wiernych, obmywszy je wprzód w Sakramencie pokuty Krwią Chrystusową. Czyż niesłuszna zatem, abyś i ty także o kapłanie, nietylko głosił prawdę Chrystusową, strzegł Jego prawa, szafował Jego łaskę, czcił Jego Matkę, miłował Jego Oblubienicę, lecz także siebie samego całego i to nieodwołalnie, oddał Chrystusowi do tego stopnia, ażebyś jedynie Jego miłości szukał i wszystko z miłości ku Niemu czynił, mając na pamięci te słowa św. Pawła: „Dla którego (Chrystusa) wszystkiego postradam i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał“ (Filip. 3. 8).

Jezus Chrystus wyniósł niezmiernie kapłana, ponieważ przez niego, jako przez Swojego ministra i współpracownika przemawia, działa i ofiaruje się. Czyż więc niesłuszna, abyś i ty także kapłanie

usiłował jak najwięcej uwielbić Jezusa Chrystusa? Cóż więc masz czynić, jeżeli nie czcić i chwalić Boga myślą, słowem i życiem? Myślą, wierząc w Niego, rozmyślając o Nim i modląc się do Niego; słowem, przemawiając o Bogu z miłością przy nadarzonej sposobności i broniąc chwały Jego Najświętszego Imienia wobec nieprzyjaciół; życiem, strzegąc się obrazić Boga przez grzech dobrowolny, nawet powszedni, a natomiast wszystko czynić na większą chwałę Bożą i ludziom przyświecać na kształt pochodni Bożej.

Gdy wielu ludzi, zaślepionych namiętnościami, nie chce Chrystusa Pana znać, ani kochać, ty o kapłanie Boży ubolewaj nad tem, że Boski Twój Przyjaciel doznaje tylu obelg i krzywd, jak ubolewał św. Alfons Liguori, który z płaczem zwykł był powtarzać: O biedny Jezu, biedny Jezu, kto o Tobie myśli, kto przy Tobie trwa! Albo jak wołał Bł. Jakób z Todi, który przebiegał często pola z okrzykiem: O Jezu Najsłodszy, o Jezu Najchwalebniejszy, o Jezu Najukochańszy! A gdy go pytano, czemu płacze? odpowiadał: dlatego, bo miłość nie jest kochana. Nie dość boleć, lecz trzeba się modlić, umartwiać i pracować w pocie czoła, aby grzech wygładzić z oblicza ziemi, a serca wszystkich zapalić miłością względem Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus cierpiał za kapłana i za niego na krzyżu życie swe ofiarował. A przez to okazał mu największą miłość: Większej miłości nad tę niema, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje (Jan 15. 13). Ponadto miłość względem ludzi, a szczególnie względem kapłanów nakazała Jezusowi Chrystusowi utaić się w Sakramencie Ołtarza i tyle znosić tam zniewag. Czyż ty o kapłanie Najwyższego będziesz tak niewdzięcznym, abyś lękał się wszelkiego trudu i goryczy dla Chrystusa? Prawdziwa miłość Chrystusowa wszystko znieść potrafi. Nie żal się zatem na pracę, na trudy, na słabość, upokorzenia, zazdrość i prześladowanie ze strony nieprzyjaciół, owszem, staraj się, abyś ukochał krzyż Chrystusa i dla Niego gotów był cierpieć, a nawet umrzeć. Taką miłością żywą, silną i wytrwałą odznaczał się apostoł narodów, że mógł powiedzieć: Któż nas odłączy od miłości Chrystusa? ....a ja jestem gotów umrzeć dla Imienia Pana Jezusa.

Czy miłość nasza jest taką? Gdyby teraz otworzyło się niebo i ukazał nam się widzialnie Jezus Chrystus, jak niegdyś uczniom Swoim po Zmartwychwstaniu i zapytał każdego z nas, jak wówczas

św. Piotra: „Miłujesz Mnie“? cóżbyśmy mu odpowiedzieli? Czy każdy z nas śmiałby odpowiedzieć: „Panie Ty wiesz, że Cię miłuję“?

Oby nie znalazł się ani jeden, który wobec Boga Wszystkowiedzącego musiałby wyznać: Panie Ty wiesz, że Cię nie miłuję, że Cię w życiu nie naśladuję, że dla Ciebie nie pracuję, ani dla Ciebie nie cierpię. Bądźmy zatem wszyscy gorący i wytrwali w miłości Jezusa Chrystusa, aby na żadnego z nas nie spadła ta straszna groźba: Jeśli kto nie miłuje Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem! Błagajmy wszyscy Najświętsze Serce Jezusa przez Matkę pięknej miłości o miłość jak najgorętszą i najstalszą, aby każdy z nas w życiu i przy śmierci mógł szczerze powtarzać: Jezu! Boże Mój, kocham Cię nad wszystko!

† *Józef Sebastyan Pelczar*
biskup przemyski.

WYZNANIE.

(*Wolny przekład z Nowalisa*).

Czemże bez Ciebie byłbym Panie,
bez Twoich świętych, wielkich łask?
Pamiętam w jakim żyłem stanie:
nieznanym był mi słońca blask,
nie byłem pewien, co miłuję,
przyszłość straszyła mię jak mrok —
jako na grobach smętne tuje,
tak wiodłem żywot z roku w rok.

Samotność gryzła i tęsknica,
nocą się zdawał każdy dzień,
troska mi w zmarszczki ryła lica,
a szczęście nikło jako cień.
Niepokój tylko znałem w tłumie,
a pustkę znów, gdy wszedłem w dom —
bo któż bez Ciebie wyżyć umie,
kto się rozpacznym oprze łzom?

Wtem się zjawiłeś mi, o Chryste,
i jam się sługą twoim stał,

począłem życie jasne, czyste,
bom w sobie Boga mego miał.
Znikły ciemności z mojej duszy,
przez Cię rozjaśnił się mój los,
bo z Tobą Panie niema głuszy —
Ty badyl suchy zmieniasz w kłos.

I żywot stał się ukochany,
radością mówił do mnie świat,
a tam, gdzie pierwej były rany,
leczący wyrósł szczęścia kwiat.
Mam w Tobie Jezu przyjaciela,
przed którym zwierzyć mogę się,
gdy sen się w czyny mi nie wciela,
gdy mi na świecie tęskno, źle.

Przedtem mi piersi grzechów zmora
gniotła ku ziemi jako głaz,
a dusza moja ślepa, chora
w prochu pełzała — lichy płaz.
Przestępstwem były wszystkie czyny,
myślą mą zawładł szatan-wróg,
a tak straszyły mię przewiny,
że się mścicielem zdawał Bóg.

A dzisiaj noszę jasność w sobie,
duch w każdym człeku brata zna,
nie pędzę więcej dni w żałobie,
nie znam rozpaczna co to łza.
Radością lica moje płoną
i przedsmak nieba mi jest dan,
bo Boga czuję pod Osłoną,
bo w duszę moją wchodzi Pan. *Fr. Błotnicki.*

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi

Jezus w Najśw. Sakramencie jest Wzorem naszym.

I. Uwielbienie.

Bóg wcielony po przyjściu swem na świat, obcował z ludźmi nie w tym celu jedynie, aby im dać zakosztować słodyczy swych

Boskich względem nich uczuć przyjaźni, lecz przedewszystkiem, aby im świecić cnót wszystkich żywym przykładem. To też i Ojciec Jego niebieski dał nam Go jako wzór sprawiedliwości: *Dedi vobis doctorem Justitiae* (Job. 2). A św. Łukasz naucza, że przykład cnót Zbawiciela zawsze Jego słowa wyprzedzał, że Sam pierwszy to spełniał, co innym spełniać polecał. „*Coepit Jesus facere et docere*“.

Lecz i teraz tak samo Jezus mieszka z nami w Najśw. Sakramencie Ołtarza przedewszystkiem w tym celu, aby nam dać przykład cnót, które powinniśmy spełniać. Błogosławmy te cudowne, Boże względem nas zamiary.

I. Jezus jako Bóg-Człowiek, On sam tylko może być najdoskonalszym wzorem dla ludzi, ponieważ On jedynie posiada niezbędne do tego warunki, mianowicie: nieomylność i widzialność.

I. Wzór musi być nieomylnym, ponieważ z istoty swojej przedstawia pierwiastek i zasadę czynów, które inni naśladować mają; stąd wniosek, że zasada musi być nieomylną, bo w przeciwnym razie czyny, którymi obowiązana jest kierować, stałyby się na jej wzór błędnymi.

II. Wzór musi być także widzialnym; jakimże bowiem sposobem moglibyśmy naśladować to czego nie widzimy? Otóż Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek w najdoskonalszym stopniu obydwa te warunki posiada.

Będąc Bogiem, jest tem samem w całem tego słowa znaczeniu nieomylnym, nietylko w sprawach Bożych, lecz tak samo w Swych ludzkich czynach, które przez ścisłą łączność Jego natury boskiej z ludzką naturą, stały się nieskończenie doskonałe.

Jako Człowiek był widzialnym — i stąd był, jest i pozostanie na zawsze najdoskonalszym wzorem dla wszystkich ludzi. — I jak pragnął tego jeszcze za Swego życia na ziemi, aby ludzkość cała aż do skończenia świata korzystać mogła z cnót Jego przykładów, tak się też i stało, bo te przykłady pozostawił nam w Ewangelii św., która jest wiernym Jego życia obrazem. Jezus jednak posunął się jeszcze dalej; niewyczerpana miłość Jego dla nas poddała Mu myśl osobistego zamieszkania z nami na zawsze w Eucharystyi św. i tam przykładami cnót Swoich w dalszym ciągu nam świeci.

Jakimże jednak sposobem zdołamy naśladować Jego eucharystyczne cnoty?

Malarz, chcący skopiować arcydzieło sławnego mistrza siada zazwyczaj ze sztalugą naprzeciw tego arcydzieła, wpatruje się w nie godzinami całemi, studyując najdrobniejsze szczegóły i tym to sposobem odtwarza na swojem płótnie kopię tego dzieła. My nie możemy postępować w ten sposób, ponieważ Wzór nasz jest zupełnie przed oczyma naszemi zakryty, a przecież obowiązani jesteśmy w ślady Jego wstępować; — jakimże więc sposobem ten cel osiągnąć zdołamy? Św. Chryzostom daje nam tu skuteczną radę.

Otóż. ponieważ rozum i zmysły nasze nic nam tu pomódz nie mogą, gdyż zakryta przed nimi zasłona Tajemnicy Eucharystycznej, musimy tu cnotę wiary zawezwać na pomoc, t. j. wpatrywać się w Nią oczyma duszy. „*Credamus et oculis cordis inspiciamus*".

I cóż to za mowa! jakimże sposobem wzrok fizycznego ciała przenieść do duszy — do serca?! Zdaje się to niemożliwem w porządku natury — ale w porządku łaski wszystko jest możliwe. Zasady św. wiary w sercu ludzkiem mają podłoże, tam to powstają i rozwijają się teologiczne cnoty, które, biorąc nad rozumem ludzkim przewagę, zmuszają go do poddania się objawionym prawdom.

Bądźmy dumni i szczęśliwi, że wolno nam za pomocą św. wiary przenikać zasłonę Eucharystycznych Tajemnic, wpatrywać się i adorować Jezusa, jako Wzór niezrównany cnót wszystkich i korzystać z tych wzniosłych przykładów, jakie nam daje.

II. Dziękczynienie.

Pan rzekł niegdyś do Mojżesza: *Przypatrz się temu Wzorowi i czyń to, co On czyni.* Exod. 25.

Otóż Jezus z głębi Tabernaculum powtarza nam to samo, idźmy więc za tym głosem i ćwiczmy się w cnotach, które nam praktykować każe.

I. A więc najpierw posłuszeństwo. Zaczynam od tej cnoty dla tego, ponieważ jej to zawdzięczamy istnienie Jezusa w Przen. Sakramencie Ołtarza. Przez zalety tej cnoty, wszechpotężne słowo kapłana chleb i wino przy ołtarzu przemienia w prawdziwe Ciało i Krew Chrystusową. Podziwiajmy to przedziwne posłuszeństwo Boga względem człowieka. Słowa Ewangelii św. podają nam, że Jezus podczas Swego życia ziemskiego był poddany

Swej Najśw. Matce Maryi i Józefowi św. *Et erat subditus illis.* Niezrównana świętość Matki Chrystusowej i Jej św. Oblubieńca dawała Im niejakie prawo do uległości względem Nich Bożej Dzieciny. Lecz posłuszeństwo Jezusa względem kapłana, człowieka, podlegającego zawsze wielu ułomnościom a często nawet i grzechom, jest bez porównania szczytniejsze i bardziej podziwienia godne, a posłuszeństwo to, do którego naśladowania św. Ambroży zachęca nas , wypływa jedynie z Jego nadmiernej ku nam miłości.

II. Z posłuszeństwem w tej przedziwnej Tajemnicy łączy się też niezrównana pokora. Słusznie św. Augustyn nazywa ją: Tajemnicą pokory Bożej, lub też w prostych, lecz pełnych znaczenia słowach: pokorą Jezusa Chrystusa: *Ipsa est humilitas Domini nostri Jesu Christi.* Cnota ta bowiem w Tajemnicy Ołtarza bez porównania żywszym jeszcze promienieje blaskiem, niż w innych tajemnicach ziemskiego życia Chrystusa Pana. Tutaj nasz Zbawiciel jest według słów Izajasza Proroka: *rzeczywiście Bogiem ukrytym.*

I w jakimże to celu uniżył się i wyniszczył tak dalece, że przybrał postać hostyi maleńkiej? Aby według słów św. Augustyna, służyć nam ludziom za pokarm i pożywienie! *Nisi esset humilis, nec manducaretur, nec biberetur.*

III. I jeszcze podziwiać nam tu należy cnotę cierpliwości Jezusa. Św. Bernard nazywa Eucharystyę św. „Sakramentem cierpliwości" *Sacramentum patientiae.* Cierpliwy w całem życiu dał nam przykład najwyższej cierpliwości podczas Swej bolesnej Męki — tam to, jak mówi Origenes, okazała się niezwalczoną cierpliwość Jego i jak dyament twardą, nie złamały jej bowiem ani boleści i upokorzenia, ani hańba i sromota, ani wszystkie srogości i okrucieństwa, które przecierpiał.

Lecz cóż nam powiedzieć wypada o cierpliwości Jezusa w Przenajśw. Sakramencie? Według świadectwa Ojców Kościoła, ponosi On tam Mękę, podobną tej jaką poniósł na krzyżu, a nawet w pewnej mierze przewyższającą tę ostatnią, wskutek swej rozciągłości, ponieważ cierpi w tylu miejscach na świecie, ile jest kościołów i kaplic, w których przebywa — i wskutek czasu — ponieważ eucharystyczna Męka Jego trwać będzie aż do skończenia świata. Ale ponad wszystko podziwiać i uwielbiać należy, że ta nieustanna i tak długotrwała Męka, jaką zadają Bogu

ukrytemu w Tajemnicy Ołtarza rozliczne ciężkie zniewagi i świętokradztwa po świecie całym, przedziwnej cnoty Jego cierpliwości nie wyczerpały i nigdy nie zdołają wyczerpać.

IV. Nakoniec jeszcze słówko o miłości Jezusa w Eucharystyi świętej.

Sądząc ze słów Samego Chrystusa Pana, który rzekł: *Iż większej miłości nie ma żaden nad Tego, który życie oddaje za przyjacioły Swoje*, czyż nie widzimy jasno, jak bardzo nas Jezus ukochał, skoro nie wystarczało Mu ponieść raz tylko śmierć za nas na krzyżu, lecz powtarza tę Ofiarę w Sakramencie Ołtarza i odnawia ją w tylu miejscach i tyle razy, ile odprawia się Mszy św. na ziemskiej półkuli. Ponadto św. Augustyn naucza, że z naszej strony nie możemy dać większego dowodu miłości Chrystusowi Panu, jak przez zupełne wyrzeczenie i wyzucie się samych siebie dla Niego; — a właśnie taki to rodzaj miłości okazuje nam Jezus w Przenajśw. Sakramencie, najzupełniej bowiem wyniszcza się, gubi, traci istność Swoją, dla podniesienia chwały Bożej, a zbawienia tych ludzi, którzy Mu za dobre złem odpłacają. Na tem też zakończam rozbiór tych czterech cnót eucharystycznych w błogiej nadziei, że za łaską Bożą uda nam się później każdą z nich z osobna rozważyć szczegółowo. Dziękujmy słodkiemu Zbawcy za te wzniosłe przykłady i w uczuciu najwyższej wdzięczności starajmy się życie nasze, o ile zdołamy, na wzór tych cnót eucharystycznych uformować.

III. Wynagrodzenie.

„Proszę was najusilniej — mawiał św. Bernard uczniom swoim, abyście, o ile w mocy waszej, starali się korzystać z tych drogocennych przykładów, jakie nam Chrystus Pan zostawił i nie marnowali tej nieocenionej łaski“.

Starajmy się życie nasze uformować na wzór życia Chrystusowego i w tym celu miejmy zawsze przed oczyma tak liczne przykłady Jego cnót przedziwnych; — zachętą do tego niechaj nam będzie: 1-mo Że Sam Zbawiciel wielką i nieskończoną do nich przywiązuje wagę, skoro nietylko podczas życia ziemskiego praktykował je od żłóbka do krzyża, lecz przedłuża je w dalszym ciągu do najwyższych granic, pod Eucharystyczną osłoną.

2-do Że te cnoty piękne same w sobie podniesione zostały do szczytu świętości, gdy je Chrystus sobie przyswoił, a stąd,

jak Duch św. zapewnia, wypływa dla nas niezmierna chwała, gdy wstępując w ślady Chrystusa, w nich się ćwiczymy. *Magna gloria sequi Dominum.* Eccles. 2. 5.

3-o Wreszcie przez naśladowanie cnót Chrystusowych niezmierną z tego osiągamy korzyść, ponieważ Bóg niezrównanie szczodry i hojny, z obfitości łask i skarbów swoich jak najchętniej obdziela tych, którzy przez naśladowanie cnót Jego szerzą Jego chwałę i starają się Mu przypodobać; — bo też, jak utrzymuje Laktancyusz najwyższą cześć, jaką moglibyśmy Bogu oddać i najgorliwsze szerzenie Jego chwały okazać możemy przedewszystkiem przez wierne naśladowanie cnót Chrystusowych. Wszak już św. Paweł tak to rozumiał, gdy uczniom swoim polecał, aby się starali we wszystkiem w ślady Chrystusa wstępować, a tem samem staną się drogiemi i ukochanemi dziećmi Bożemi. *Estote imitatores Dei, sicut filii charissimi.* Eph. V.

4-o Nakoniec, cóż może być większą pobudką do ćwiczenia się w tych cnotach nad to, gdy rozważamy niepojęte uniżenie się Zbawiciela w przedziwnej Tajemnicy Ołtarza i to z pobudek najczystszej ku nam miłości, aby nas zachęcić do naśladowania Go i przez ścisłą łączność w Komunii św. stać się nam skuteczną pomocą i siłą do zwalczania wszelkich przeciwności, które mogłyby stać na przeszkodzie do jak najwierniejszego odwzorowania w nas tychże cnót.

Czyż wobec powyższych pobudek potrzeba nam jeszcze jakiej innej zachęty? Przypomnijmy sobie wreszcie słowa samego Zbawiciela: *Dałem wam przykład, abyście czynili to, co ja czynię. Nazywacie mnie Mistrzem i Panem swoim i dobrze mówicie, bo jestem Nim w rzeczywistości.* Jeżeli więc Ja będąc Mistrzem i Panem waszym, nie wzbraniam się spełniać cnót ubóstwa, pokory, posłuszeństwa i umartwienia, aby tym sposobem zachęcić was do nich przykładem Moim, czyż nie zechcecie pójść za Mną i w Moje wstępować ślady? Niech was uchroni łaska Boża przed tak występnem niedbalstwem!

O tak! Zbawicielu najsłodszy, z miłości ku Tobie pragniemy się stać tymi pagórkami, o których Prorok Habakuk wspomina; — które spostrzegłszy Pana Niebios zstępującego w dolinę niskości, pochyliły się i ukorzyły, pragnąc wstąpić w Jego święte ślady. *Incurvati sunt colles mundi, ab itineribus aeternitatis ejus.* Hab. III.

IV. Prośba.

Błogosławmy i dziękujmy Panu, który, aby nas skuteczniej zachęcić do naśladowania cnót Swoich, raczył rozszerzyć i pomnożyć w ostatnich czasach w Kościołach naszych uroczyste wystawiania Przenajśw. Sakramentu.

Tam to Jezus, wzniesiony na tajemniczym Swym tronie, w majestatycznej ciszy, przedstawia się nam jako najdoskonalszy Wzór cnót nadprzyrodzonych i zachęca, abyśmy z tego źródła łask nieprzebranych czerpali obficie moc i siłę do naśladowania tych cnót Jego. I niezawodnie w Nim jedynie, który jest żywotem, Drogą i Prawdą, znaleźć możemy sposób zdobycia cnoty i wytrwania w niej do końca!

Jedno spojrzenie, zwrócone z pokorą i ufnością do Przenajśw. Hostyi, pouczy nas lepiej niż księgi najsłynniejszych mędrców świata, co nam czynić należy.

Znaną jest siła wzroku, który służy ludziom do przyswajania sobie czynów dobrych lub złych ; ponieważ wzrok jest najpierwszym, wspólnym łącznikiem stworzeń — on to wpływa na wyobraźnię, wyobraźnia na pamięć, pamięć zaś ogarnia władze duszy i serca.

Wpatrujmy się więc uważnie i z przejęciem w Przenajśw. Hostyę — ileż wyczytamy w tej bieluchnej, nikłej Postaci zaparcia się siebie, miłości, poświęcenia bezgranicznego dla niewdzięcznych ludzi, dla tych nędznych stworzeń, nieudolnych i grzesznych. Ileż tam pokory, posłuszeństwa, ubóstwa i bohaterskiej cierpliwości!

A wszystko to Zbawiciel nasz spełnia dobrowolnie z najczystszej ku nam miłości, aby nas uświęcić przez te wzniosłe przykłady, aby nagrodzić za grzechy nasze i oddać cześć najwyższą Ojcu, Twórcy wszelkiej doskonałości.

Spieszmy więc do stóp ołtarzy, gdzie oczekuje nas wystawiony w Najśw. Hostyi Zbawiciel, wpatrujmy się w Niego wzrokiem wiary i korzystajmy pilnie z nauk, jakie nam daje. Jeżeli jedno spojrzenie na węża miedzianego w pustyni posiadało cudowną moc leczniczą na wszelkiego rodzaju choroby — o ileż skuteczniejsze na choroby dusz naszych będzie nam częste, miłosne i wytrwałe wpatrywanie się w Jezusa, w Hostyi św. ukrytego.

O sposobach ułatwienia Komunii św. niedzielnej po parafiach.

Dekret o częstej i codziennej Komunii św. zostanie jeszcze długo, zwłaszcza u nas, martwą literą, o ile wiernym, szczególnie po wsiach, nie będzie ułatwione przystępowanie do Spowiedzi św. Wiadomo, że mieszkańcy wiosek naszych, oddalonych o kilka, kilkanaście kilometrów od kościoła parafialnego, zaledwie w niedziele w kościele być mogą, a w ten dzień choćby część ich pragnęła przystąpić do Komunii św., to uczynić tego nie potrafią, bo nawet najgorliwszy kapłan nie podoła odprawić Sumy, kazania powiedzieć, tysiączne inne obowiązki kościelne wypełnić i rzesze czekające koło konfesyonału wysłuchać.

Biskupi nasi znając te trudności, wydali we wszystkich dyecezyach (o ile wiemy) rozporządzenie, by proboszcz, względnie jego pomocnicy, w sobotę popołudniu o oznaczonej godzinie zasiadali w konfesyonałach. Czy to rozporządzenie jest jednak wykonane? Czy zostało wszędzie ogłoszone?

Nawet po ogłoszeniu z ambony, że kapłani będą gotowi oczekiwać wiernych, trzeba będzie jeszcze dłuższego czasu, zanim ten zwyczaj spowiedzi w Sobotę i wigilię Świąt uroczystych się przyjmie, bo nasz lud jest wielkim konserwatystą. Musimy też przyznać, że wieczór sobotni bywa często dla gospodyni i matki bardzo pracowity. Niewątpliwie jednak w każdej parafii znajdzie się garstka pobożniejszych lub mniej zajętych osób, które będą bardzo pochopne korzystać z ułatwienia Spowiedzi nie w tłoku i nie w pośpiechu.

Ale gdy mamy jakąkolwiek reformę zacząć, musimy się brać naprzód do dzieci i młodzieży. Jeżeli ojcowie i matki, czy w mieście czy na wsi, zajęci są w sobotę popołudniu, wolne są z pewnością dzieci. Zachęcanie ich do Spowiedzi sobotniej, ułatwienie im przez to możności Komunii św. niedzielnej jest pięknem zadaniem katechety-wikaryusza, który przyczynia się tem niewątpliwie w wielkiej mierze do wprowadzenia w życie dekretu o częstej Komunii św., a co więcej jeszcze, dopomoże młodym duszom do zachowania w czystości sumienia. Ten zwyczaj pozostanie im i później w życiu, byle w tej pracy była ciągłość i po jednym gorliwym wikarym nie przychodził drugi, który tę praktykę uważa za uciążliwą dla siebie, a niekonieczną dla dzieci.

Widziałem parafie, w których co sobota od godz. 2-giej

popołudniu, wikary otoczony był gromadą dzieci, które kolejno się zmieniały. Co za różnica takich spowiedzi, odprawionych bez pośpiechu, nie w tłoku, to każdy duszpasterz wie najlepiej.

Gdyby ten zwyczaj dał się wszędzie zaprowadzić, pomnożyłaby się bardzo liczba Komunii niedzielnych, a przecież to dzień najuroczystszy i najwłaściwszy do przystępowania do Stołu Pańskiego; winniśmy dać tę radość Aniołom w Niebie, a zbudowanie ludziom na ziemi. Dok. nast.

MYŚLI NA NOWY ROK.

Mogą służyć jako szkic do kazania.

Rozpoczęliśmy rok nowy. Przeważnie nie wiemy, co nam przyniesie, jednak niektóre rzeczy możemy przewidzieć.

Nowy rok przyniesie nam czas. Ile tego czasu, Bogu wiadomo. Może przyniesie ci 12 całych miesięcy, może jeden tylko, może nawet mniej? Jest to dar kosztowny, tem cenniejszy, im niepewniejszy.

Czas właściwie sam w sobie nic nie warta; gdyby ktoś starał się tylko o to, jak czas „zabić", byłby dla niego czas straconym. Czas jest wypożyczonym kapitałem, który wkłada na nas odpowiedzialność. Z czasu można zrobić wszystko. Kwadransik może się stać skarbem nieocenionym. Gdyby n. p. grzesznik zatwardziały skorzystał z kwadransu czasu, mógłby sobie na niebo zasłużyć. Chwilka czasu wystarczy, żeby sobie i na piekło zarobić. Ile czasu ty już miałeś? Co mogłeś nim osiągnąć? Ile go przetrwoniłeś? Te pytania powinny nas zastanowić. Masz jeszcze czas, może niedługi, użyj go dobrze.

Nowy rok przynosi i smutki: Nie darmo Kościół św. przypomina nam na samym początku Nowego Roku przelew krwi Pana Jezusa przy obrzezaniu, „*Nie jest uczeń nad mistrza*"; kto przez ciernie i osty stąpa, musi się skaleczyć. Więc jest pewnem, że się i w tym roku bez krzyża nie obejdzie. Uzbrójmy się zatem w cierpliwość i nie upadajmy na duchu, bo jeśli się krzyżowi jako darowi Bożemu przypatrzymy, spostrzeżemy, że cierpienie jest darem kosztownym.

Może zasłużyliśmy nań, to dobrze, że tu pokutujemy; może on jest próbą i doświadczeniem albo szkołą cnót, wtedy jest także cennym, bo „w krzyżu zbawienie". Zrozumienie tajemnic krzyża i zamiłowanie cierpienia jest istotą doskonałości chrześcijańskiej. Nie nadarmo mówi nasz Mistrz: „*Chodź za mną*". Droga krzyża, to droga do nieba. Miejmy więc ufność i żwawym krokiem dalej postępujmy tą dr gą.

Jeszcze jedno trzeba dodać: Nowy rok przynosi nam łaski. Jestto znów wartościowy nieoszacowany dar, a otrzymamy go prawdopodobnie we wielkiej mierze. Gdybyśmy tylko poznać chcieli go dobrze i zeń korzystać, ale ile to łask idzie na marne! Tyle oświeceń i natchnień odbieramy i lekko je sobie ważymy...

Od kogo to zależy? Nie od Boga. On daje każdemu dosyć łask i nie zapomina o ostatnim i najmniejszym. Zależy wszystko od woli naszej, ona rozstrzyga. A człowiek jeszcze chce się tłumaczyć i śmie narzekać przeciw Panu i Bogu swemu, który go obsypuje niezasłużonemi łaskami: „Nie potrafię w żaden sposób". Jestto kłamstwo, które wypowiedział w przypowieści sługa ewangeliczny, zmarnowawszy swój talent, w słowach: „Słyszałem, że jesteś surowym Panem i zbierasz tam, gdzieś nie zasiał". Pan zaś odpowiedział: „Sam siebie osądzasz, bo jeżeliś wiedział o tem, żem surowy, czemu nie użyłeś talentu na dobre?" Pan zbierać nie chce, gdzie nie siał, lecz zasiał w każdem sercu, a więc i w twojem.

Czy owoce przynosisz? Czy współdziałasz z łaską? czy potrafisz zdać liczbę z włodarstwa twego?

Jeszcze inne dary przynosi nam Nowy Rok, które pokrótce wyliczymy: przynosi nam p r a c ę. Każdy ma swoje zadanie wielkie lub małe w życiu. Dla każdego znajdzie się praca. Kto zaś pracą gardzi, nie wart miejsca, jakie zamuje; jest próżniakiem nieużytecznym, i godnym pogardy. Praca jest dobrodziejstwem dla duszy i ciała, ale wiele zależy od tego, jak się ją pojmuje i wykonuje. Chrześcijańska praca jest to praca dla Boga i z Bogiem. Taka tylko jest dobra i pełna błogosławieństwa.

Nowy rok przynosi nam i r a d o ś c i. Choć jej może nie będzie wiele, przynajmniej tu i ówdzie rzuci nam kwiat pod nogi. I to od Boga pochodzi i ten dar powinniśmy przyjąć z wdzięcznością. Prawdziwa pobożność ma wesołe oblicze. Tu potrzeba nam zrobić ważną różnicę między zmysłowemi uciechami a duchowemi; o grzesznych nie mówimy wcale. Zmysłowe pociechy są jak łakocie, domowy chleb daleko zdrowszy. Duchowa, wewnętrzna pociecha jest zawsze szlachetna i dobra. Ona wyrasta z cnoty, szczególnie z dobroczynności, zsyła ją niekiedy Pan Bóg w szczególniejszy sposób, jak ową mannę na puszczy. Musimy zresztą pamiętać, że tu żyjemy na wygnaniu, a w górze jest ojczyzna nasza z wieczną radością.

Nowy rok przyniesie nam p o k u s y i p r ó b y. Nie braknie ich z pewnością, *bojowaniem bowiem jest życie człowieka na ziemi*. Około nas są liczni nieprzyjaciele a mianowicie: świat i czart; najgorszy jest w nas samych, to jest pożądliwość. „*I nie wódź nas na pokuszenie*" codzień się modlimy i o to właśnie módlmy się serdecznie i z wytrwałością. Wielu w tej walce upadnie; ale to pewna, że: *wierny jest Pan i nie dozwoli nas kusić nad siły nasze. Więc kto stoi, niechaj patrzy, by nie upadł.* Możemy zwyciężyć, a każde zwycięstwo zbliża nas o stopień wyżej do Boga; w tem znaczeniu pokusy są także darem od Boga nam zesłanym.

Staraj się więc, miły Czytelniku, żebyś wszystkiego tego, co ci Nowy rok przyniesie, użył na dobre. W imię Jezusowe chciejmy go rozpocząć i przeżyć. I gdyby nawet rok ten miał przynieść śmierć mnie albo tobie, to z pewnością, jeżeli należycie z czasu korzystać będziemy, przyniesie nam śmierć szczęśliwą, która będzie dla nas wstępem do nowego, lepszego życia w wieczności.

OD WYDAWCY.

„Pisać do „Najśw. Eucharystyi" uważam sobie za szczególniejszy zaszczyt, ponieważ to czasopismo ma za cel rozbudzać wiarę i miłość względem Skarbu naszego największego i to nie w ludzie pospolitym, ale w kapłanach".

Tak napisał do naszego bratniego czeskiego czasopisma zmarły ś. p. biskup *Kalous.*

Jeżeli biskup uważał sobie to za zaszczyt, to tem bardziej zwykły kapłan musi sobie mieć za szczególny honor, iż wydaje pisemko, poświęcone rozbudzaniu czci Przen. Sakramentu w kapłanach.

„Adoracya Przen. Sakramentu" jest dla kapłanów polskich obecnie wyłącznie przeznaczoną. Z wielką czcią należną wszystkim P. T. Braciom w kapłaństwie, a zarazem z wielką ufnością zwraca się do nich wydawca, prosząc o poparcie moralne i materyalne. Wielu X. X. Braci mogłoby wspierać to pisemko swem piórem i niechże w myśl przytoczonego na wstępie zdania nie poczytają sobie za ujmę pisać ku czci tego Boga miłości, który ukrył się pod zasłonami Sakramentalnemi na ołtarzach naszych.

Obecnie będą wychodzić 2 pisemka Eucharystyczne w Krakowie „*Adoracya Przen. Sakramentu*" dla kapłanów (i kleryków), „*Skarb wierzących*" dla osób świeckich. Niechże zatem P. T. Bracia Kapłani zasilają jedno i drugie pisemko swymi cennymi artykułami, uważając je za wspólne nasze narzędzia pracy apostolskiej. Tylko wspólnemi siłami może się ta praca udać i rozwinąć. Księża najlepiej odczuwają, co dla nich i co dla wiernych w tego rodzaju pismach najodpowiedniejsze i najpożądańsze.

Szczególnie pożądane są oceny dziełek religijnych, odnoszących się do czci Przen Sakramentu, lub wogóle do życia chrześcijańskiego. Sam wydawca tego rodzaju pracy podołać nie może; nie potrafi przeczytać wszystkich nadsyłanych mu do oceny książek. Księża znają tyle książek dobrych dawniejszych i nowszych — niechże nadsyłają krótkie ich oceny, oczywiście tylko rzeczy godnych polecenia.

Chodzi też bardzo o przykłady budujące, odnoszące się do czci Przen. Sakramentu z życia współczesnego. Niejeden kapłan spotyka je w ciągu swej pracy duszpasterskiej. Takie przykłady możeby więcej czasem poruszyły, niż przykłady z życia Świętych z zamierzchłej przeszłości.

Także sprawozdania o stanie stowarzyszeń Eucharystycznych w poszczególnych parafiach lub okolicach są bardzo pożądane.

Rozumie się samo przez się, iż piszący zechcą zostawić uznaniu wydawcy zużytkowanie swych artykułów. Nie wszystko bowiem można zaraz drukować, gdyż trzeba się liczyć z czasem i z miejscem i z wielu innemi okolicznościami.

O poparcie materyalne drogą prenumeraty także wydawca gorąco uprasza. Nie tu pora i miejsce powtarzać skargi na tysiące tych Odbiorców, co rok i dłużej otrzymywali pisemko nasze, mimo upomnień nie płacili i pozwolili się spokojnie wykreślić...

Niech przynajmniej obecni P. T. Odbiorcy nie zawiodą!

Nowe pisemko **„Skarb wierzących“** zależy wyłącznie od poparcia P. T. Duchowieństwa. Prosimy o polecenie go wiernym, zwłaszcza Bractwom. Pożądane byłyby adresy osób, którymby to pisemko mogło być na okaz posłane w najbliższym czasie.

Załączone czeki pocztowe dla wygody Odbiorców z Galicyi i Śląska austryackiego mogą być użyte zarówno na opłacenie przedpłaty na „Adoracyę Przen. Sakramentu“, jak i na „Skarb wierzących“. Świeckie osoby lub Zgromadzenia zakonne żeńskie mogą być prenumeratorami tylko „Skarbu wierzących“, więc na czeku nie koniecznie to pisać. Księża zaś, którzy czekiem zechcą posyłać przedpłatę na jedno i na drugie pisemko, raczą na czeku zrobić znak stosowny. **A** będzie znaczyło za Adoracyę, **S** na „Skarb wierzących. **A** + **S** za jedno i za drugie.

Przedpłatę uprasza się uadsyłać wprost do Krakowa. Pośrednictwa księgarskie naraż ją wydawcę na duże kłopoty.

W końcu najserdeczniej dziękuje wydawca za dotychczasowe poparcie i moralne i materyalne, za wszelkiego rodzaju słowa rady, zachęty i uznania i życzy wszystkim P. T. Odbiorcom i Czytelnikom

Szczęśliwego Nowego Roku!

Ks. Mateusz Jeż.

ZE RZYMU.

Ojciec Św. Pius X przyjmując u siebie Biskupów, którzy brali udział w Kongresie włoskich XX. Adoratorów Przen. Sakramentu, zachęcał ich, aby wszelkiemi siłami szerzyli cześć Przen. Eucharystyi.

„To nabożeństwo jest najwznioślejsze ze wszystkich, bo tu się czci bezpośrednio Boga samego; jest najskuteczniejsze, bo łączy człowieka z Dawcą łask wszelkich; jest najsłodsze, bo dusza, która przyjęła Komunię św., może powtarzać: *Miły mój mnie, a ja jemu* (Pieśń. nad pieśń.) 2, 16). Nie potraficie więc nigdy za wiele kłaść nacisku na to nabożeństwo pierwszorzędne: Polecajcie Komumię św. częstą, wzywajcie do Stołu Pańskiego małe dziatki“...

(*L' Eucharistie*).

OGŁOSZENIA I ODPOWIEDZI.

Mszę św. za zmarłych Członków Stowarzyszenia A. K. zechcą odprawić XX. zapisani pod l. 1 — 10000

Nowych członków zapisało się trzech Księzy Polaków za pośrednictwem redakcyi Adoracyi.

P. X. Gr. Chyb. Kiel. Otrzymałem. P. Drożdż. Samb r. 1913 dopiero zapłacony. X. Supers. Gręb. r. 1914 (z nadd.). X. Slepecki Tycz. zapł r. 1914, 1915. X. Rek. Pącz. 1914 r. zapłacony. X. Ukryn Udz. zapł. r. 1914. Wszystkim Bóg zapłać!

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski* censor.

L. 9142/13. IMPRIMATUR

w Krakowie, 17 grudnia 1913. *† Adam Stefan.*

DRUKARNIA I STEREOTYPIA E. I DRA K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.